

W interesie prawdy, z zamiarem przyczynienia się do rozjaśnienia wiekowych posądzeń żydów o „mord rytualny”, opisałem fakt, jeden z najciekawszych do tej sprawy, mianowicie dysputę sekty żydowskiej Frankistów z czterdziestu rabinami w katedrze lwowskiej w r. 1759. Rezultatem dysputy było oskarżenie Frankistów, oparte na cytatach z ksiąg talmudycznych, że żydzi w istocie uprawiają mord w celach rytualnych.

Oskarżenie to jest bezwątpienia najcięższym w historii tego mordu. Wyszło bowiem nie od chrześcijan, nie od anonimowych oszczerców, nie zostało na torturach wymuszone, lecz publicznie, gremialnie, dobrowolnie i pod przysięgą, rzucili je żydom w oczy, sami żydzi z krwi i kości, rabinom rabini, z głośnym Frankiem na czele.

Przebieg dysputy przedstawiłem wiernie według źródeł współczesnych, nie dodałem żadnych moich komentarzy, mego nie wypowiedziałem zdania, mając jedynie na celu zwrócenie uwagi na ten zapomniany fakt, tych, którzy głoszą, że „w całej powodzi judaistycznej literatury nie ma choćby jednego

zdania, któreby w najodleglejszy sposób wskazywało na możliwość mordu rytualnego”.

Prośba moja o wyjaśnienie naukowe tej kwestii nie przeszła bez echa. Rabin lwowski, dr Jecheskiel Caro uznał się za osobiście wyzwanego wskutek złożonej w tej sprawie przysięgi i dał odpowiedź, której sam tytuł („Frankiści i Archiwaryusz m. Lwowa”) był mi dostateczną wskazówką tendencji jej autora.

Mimo to biorąc ową odpowiedź do ręki, spodziewałem się, że znajdę w niej przecież pewne wytłumaczenie tego wszystkiego, czego nie mogli wyjaśnić umiejętnie obecni na dyspucie rabini, ale niestety zawiodłem się, bo obrona ich ówczesna, jakkolwiek zarzucano jej brak „dobrego sensu” pod każdym względem stoi wyżej od odpowiedzi dra Caro.

Przed wszystkim samo poruszenie kwestii „mordu rytualnego” uznaje dr Caro zaraz na wstępie jako wyraz „nieprzyjaźni względem żydów z celem podburzania”, przeciw czemu stanowczo muszę się zastrzec. Zarzut zaś, że to odważył się napisać „urzędnik miejski opłacany też z podatków żydowskich” jest prawdziwie klasycznym! Więc zdaniem dra Caro żaden urzęd-

nik w ogóle, a w tym wypadku archiwariusz miasta, nie może zwracać publicznie uwagi na fakty z historii żydów i miasta, bo to im humor psuje i nazywa się zaraz antysemityzmem? To samo świadczy wymownie z jakiego stanowiska, osądza „postępowy rabin” postawioną mu otwarcie kwestię.

Wobec tego każdy zrozumie i oceni ów „naukowy” ton jego odpowiedzi, w której zaiste nie wiadomo co bardziej podziwiać – ignorancję czy fanatyczne oburzenie?

Kto publicznie i poważnie na coś przysięga, od tego każdy ma prawo żądać, aby umiał także poważnie uzasadnić i wykazać, że zarzuty przeciwników są bezpodstawne. A w kwestii obecnej nie ja jestem przeciwnikiem dra Caro, chociaż za takiego chce mnie uważać, lecz Żydzi-Frankiści, którzy oskarżenie swe na zupełnie odmiennych oparli argumentach, jak wszyscy inni, którzy kiedykolwiek szukali w Talmudzie podstawy na potwierdzenie mordu rytualnego.

Twierdzi dr Caro, że „tem samym prawem – jak ogłaszaniem podobnych oskarżeń – możnaby wydać protokoły procesów czarownic i wskrzesić wiarę

w czary”. W odpowiedzi proszę, aby zechciał wydać coś „o czarownicach”, a zobaczymy, jaki rezultat osiągnie co do owej „wiary”.

Tymczasem zaś przyzna mi każdy, że wycieczki osobiste i wyrażenia tego rodzaju jak: łotrstwo, złośliwe oszczerstwo, nonsens, kłamstwo, najbezwstydniejsze fałszerstwo, oszustwo, paplanina, zbiór głupoty itp. „kwiatki”, którymi dr Caro obrzuca oskarżenie Frankistów, nie tylko w niczym nie mogą go osłabić, lecz raczej ubliżają samemu p. Rabinowi, bo nie powinny znajdować się w „naukowym wyjaśnieniu”, za jakie chce uważać swoją odpowiedź.

Wiadomo, że Frank dopóki otwarcie nie wystąpił przeciw Talmudowi uważany był przez samych żydów za „najmędrszego żyda” i znał gruntownie ten Talmud i rytuał żydowski. Oskarżenie przeto takiego człowieka i tylu oddanych mu rabinów, wymaga poważniejszego traktowania, niż to uczynił dr Caro, o którym nie wiadomo dotąd, aby uchodził „za najmędrszego”, chociaż sam się chwali, że jest „na polu żydowskiej literatury bardziej ze wszystkim obznajomiony, niż hołota Frankistowska”.